Rok II.
1908

№ 43.
Czwartek, 22 Października.

MARYAWITA

Czciciel
PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Zwykle istoty przyswojone są rozpuszczone w płynie, w którym amoeba żyje; lecz niekiedy amoeba przyswaja także i ciała stałe. Dzięki ruchom, które może wykonywać, drobniutkie cząsteczki ciał stałych, jak np. ziarna karminu, kuleczki tłuszczu, bakterye, tusz i t. p. napotykane w środowisku zewnętrznem, mogą być otoczone z początku owemi wypustkami, a następnie, otoczone ze wszech stron samą protoplazmą i, pozostając przez pewien czas wśród niej, zostają częściowo lub całkowicie przyswojone. Jakkolwiek nie możemy bliżej oznaczyć siły, zapomocą której protoplazma przyswaja z tych ciał stałych potrzebne dla siebie składniki, to wszelako fakt ten nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości.

Jeżeli dalej zbadamy ciała, które były zawarte przedtem w cieczy, w której umieszczone są amoeby, lub inne najprostsze istoty, to możemy wykazać, że równocześnie z przyswajaniem ciał, o których mówiliśmy wyżej, w środowisku tem powstają nowe ciała chemiczne, których przedtem nie było, a które mogły powstać tylko wskutek zmian w samej protoplazmie; do kategoryi tych ciał przedewszystkiem należy bezwodnik kwasu węglowego, a następnie woda, amoniak i cały szereg innych. Wszystkie te ciała, które protoplazma wskutek procesów w niej się odbywających wydziela do otoczenia, tem się różnią od ciał przyswojonych, że są wogóle ciałami o zupełnie lub w znacznie wyższym stopniu nasyconych powinowactwach chemicznych. To ciągłe przyswajanie materyi z otoczenia i ciągłe wydzielanie na zewnątrz materyi, która przedtem wchodziła w skład

samej protoplazmy, jest cechą zasadniczą wszelkiej żyjącej materyi...

Rzecz łatwa do zrozumienia, że badania istot tej kategoryi połączone są z wielkiemi trudnościami, wszelako od czasu ulepszenia metod badania i doprowadzenia do pewnej perfekcyi mikroskopów, zdołano spostrzedz nietylko powyższe fakta, lecz i niektóre inne. Tak np. stwierdzono, że jeżeli wpływ jakiś zewnętrzny np. bodziec mechaniczny, działa tylko na jedną część ciała amoeby, czyli tylko na pewną grupę drobin protoplazmy, to zmiana, która może wystąpić, nie ogranicza się tylko do tej grupy, lecz przenosi się i na inne części, a nawet może powstać we wszystkich częściach protoplazmy. Oczywiście więc, że drobiny protoplazmy muszą posiadać zdolność do wzajemnego udzielania sobie zmiany w nich wywołanej, t. j. przenoszenia z jednej na drugą, czyli posiadają zdolność przewodzenia stanu czynnego, ponieważ wszelką taką zmianę nazywamy zwykle stanem czynnym.

Nadto spostrzeżenia fizyologów świadczą, że jakkolwiek częstokroć zmiany w organizmach są zwykle skutkiem poprzedniego działania pewnych wpływów zewnętrznych, to jednakże nawet u takich najprostszych istot, przedstawiających zaledwo bryłkę niewyróżnionej protoplazmy, dają się spostrzegać zjawiska, których w mechaniczny sposób żadną miarą wytłomaczyć niepodobna, a które należy odnieść do osobnej kategoryi zjawisk, występujących wybitnie u wyższych zwierząt, mianowicie do zjawisk psychicznych; przedstawiają się one jako ruch występujący samodzielnie, czyli jako siła życiowa, nosząca wybitną cechę celowości; zmiany, w protoplazmie zachodzące, służą wyraźnie do osiągnięcia pewnego celu.

Do tego rodzaju zjawisk, wyłącznie życiowych, i nie mających nic wspólnego z mechanicznym ruchem pierwiastków chemicznych należy: 1) zdolność tworzenia wypustek, kurczenia takowych czyli zdolność poruszania się, który to objaw nazywamy kurczliwością; 2) zdolność przyswajania sobie tych a nie innych ciał chemicznych i wydzielania znowu innych, co nazywamy zdolnością przemiany materyi; 3) zdolność utrzymania równowagi w wysokim stopniu niestałych związków chemicznych; 4) zdolność dzielenia się amoeby na dwa nowe indywidua; objaw ten nazywamy reprodukcyą czyli rozmnożeniem się.

Stąd widzimy, że pierwiastek życiowy w żywym organizmie jest czemś odrębnem od kombinacyi pierwiastków chemicznych; jest tedy osobną siłą życiową celowo działającą. A ponieważ celowe działanie domaga się działacza rozumnego, przeto pozostaje nam zgodzić się na jedno z dwóch. Albo ta siła życiowa działa świadomie, albo nie. Lecz nikt nie może twierdzić, ażeby siła życiowa w roślinie amoebie, lub w człowieku dusza, spełniała funkcye organiczne świadomie. A zatem, jeżeli mimo to działa celowo, to celowość tego działania pochodzić musi zzewnątrz od rozumu, woli i siły wyższej t. j. od Boga. Zatem jest Bóg Istota Najwyższa.

Szczegółowe badania fizyologiczne ustrojów organicznych unaoczniają nam tę prawdę.

Jeżeli od najniższych istot będziemy przechodzili po szczeblach królestwa zwierzęcego do coraz wyższych, to, jak to już zauważyliśmy wyżej, przedewszystkiem znajdziemy najzupełniejsze podobieństwo pod względem pierwiastków chemicznych, które wchodzą w skład ciała tak jednych jako też drugich. Nadto badania histologiczne wykazały, że ciało wszystkich wyższych zwierząt składa się z pierwiastków anatomicznych, które nazywamy komórkami, a z których każda posiada pewne wspólne cechy z amoebą. Każda z komórek składa się również z protoplazmy, która wprawdzie może posiadać pewne nieco odmienne własności, ale obok nich posiada także i wszystkie te, któreśmy znaleźli w protoplazmie istot najniższych.

Komórka więc, jest to twór naj-

prostszy, zdolny do życia, najczęściej tylko pod mikroskopem dostrzegalny. Komórki różnią się znacznie postacią, wielkością, barwą, ale istotne własności są wszystkim wspólne: są to bryłki, złożone z ciał białkowych, obdarzonych życiem, posiadają bowiem swój własny ruch postępowy, oddziaływają na bodźce zewnętrzne, pochłaniają pokarmy i asymilują je, rosną i rozmnażają się. Kształt jest okrągły, owalny, wielokątny, gwiazdowaty lub najzupełniej nieregularny. W każdej komórce wyróżniają się trzy części składowe: protoplazma (zarodź), jądro (nucleus) i jąderko (nucleolus), które jednakże stanowią nierozdzielną całość z pojęciem komórki: ani protoplazma bez jądra, ani jądro bez protoplazmy istnieć nie mogą. Protoplazma, zwana niekiedy też sarkodą, składa się z siatki włóknistej czyli mitomu, i z płynnej substancyi w oczkach siatki, paramitomu. W ciele protoplazmy znajdują się niekiedy drobne ciałka, stanowiące rodzaj pożywnego materyału zapasowego. W komórkach roślinnych często bardzo spotykamy wakuole wypełnione cieczą, która się składa z wody i rozpuszczonych w niej substancyi, jak soli lub cukru. W komórkach zwierzęcych wakuole występują rzadko, natomiast znajdujemy w nich kropelki tłuszczu, ziarna glikogenu i ziarna barwnikowe; w komórkach roślinnych najczęściej chlorofil i mączkę. Komórki roślinne posiadają otoczkę. utworzoną z cellulozy, zwierzęce zaś są zupełnie jej pozbawione.

Stale każda komórka posiada jedno, a niekiedy kilka jąder (cytoblasty) rozmaitej wielkości; możność istnienia komórek bez jąder (cytody) obecnie wielu badaczów podaje w wątpliwość. Jądro składa się z otoczki jądrowej i zawartości; ta ostatnia zaś z rusztowania i soku jądrowego; oprócz tego w jądrze spotykamy jedno lub kilka jąderek. Rusztowanie jądra ma budowę włóknistą i barwi się barwnikami anilinowemi, stąd ma nazwę chromatyny; płynna zawartość jądra, albo nie barwi się wcale, albo bardzo słabo i dlatego nazywa się achromatyną. W ciele pierwotniaków (Protozoa), tworzących organizmy jednokomórkowe, spotyka się nieraz obok jądra głównego jądro mniejsze, dodatkowe, którego roli dotąd nie wyjaśniono. Wreszcie w komórkach w ostatnich czasach wykryto jeszcze jedną część składową: są to centrozomy, leżące z jednej lub obu stron jądra i najwyraźniej występujące podczas karjokinezy; składają się z ziarenka, otoczonego promienisto rozchodzącemi się włókienkami. Centrozomy odgrywają pewną, dotąd ściśle niezbadaną rolę przy rozmnażaniu się komórek, czyli przy karjokinezie; wtedy centrozoma dzieli się na dwie młode centrozomy, które posuwają się ku przeciwnym brzegom, jakby biegunom komórki i stąd nazywają się ciałkami biegunowemi. Wzrost komórki odbywa się wskutek asymilacyi przez nią materyału pokarmowego z otaczającego ją środowiska; gdy dojdzie ona do pewnej objętości, właściwej jej gatunkowi, wzrost ustaje, a następuje rozmnażanie się, które polega na dzieleniu się komórki starej na dwie młode; bardzo rzadko następuje podział na trzy lub cztery części. Akt ostatecznego podziału komórki poprzedzany jest prawie zawsze przez cały szereg zmian w chromatynie jądra, które nazywają się karjokinezą lub karjomitozą. Według dawnej teoryi Remacka, podział komórki uskuteczniać się miał przez przewężanie naprzód jądra, a potem protoplazmy (podział zwyczajny lub amitotyczny); obecnie dowiedzionem zostało, że przynajmniej w znacznej większości przypadków podział odbywa się drogą karjokinezy. Karjokinezę w państwie roślinnem zbadał Strassburger w 1875, a w państwie zwierzęcem Schleicher, oraz Flemming. Według Hertwiga, wyróżnić tu można cztery okresy. W pierwszym rozpada się substancya chromatynowa jądra na chromozomy albo segmenty jądra, mające postać pętlic lub haczyków. Następnie ciałka biegunowe czyli centrozomy oddalają się od siebie na dwa przeciwne bieguny jądra, a między niemi powstają cieniutkie niteczki tworzące pierwsze zaczątki

wrzeciona jądrowego. W drugim okresie znika zupełnie otoczka jądra, wytwarza się wyraźny obraz wrzeciona, w którego równiku układają się segmenty jądra, które już dawniej uległy podziałowi podłużnemu. W trzecim okresie segmenty komórki oddalają się w równej liczbie z każdej strony od równika w kierunku ciałek biegunowych. Czwarty okres nakoniec polega na odbudowaniu dwóch nowych jąder, zjawia się otoczka jądrowa, substancya chromatynowa rozlewa się i staje się mniej wyraźną. W końcu tego okresu następuje podział komórki przez przegrodę, przechodzącą pomiędzy dwoma jądrami; jeżeli zaś podziału tego niema, powstaje komórka z dwoma jądrami. Powyższy sposób rozrodzenia się komórek tyczy się głównie komórek zwierzęcych; komórki roślinne rozmnażają się w sposób różny, przez podział na dwie oddzielne komórki, lub na komórki liczne, oraz przez pączkowanie, jak to się dzieje u drożdży, albo też przez tworzenie się młodych, swobodnych, komórek wewnątrz komórki macierzystej. Badania nad pierwotniakami przekonały, że życie komórki polega na tych samych zasadniczych objawach jakie widzimy u złożonych roślinnych i zwierzęcych organizmów. Napotykamy tu mianowicie ruch, odżywianie (przyswajanie i wydzielanie), wzrost, rozmnażanie, a nawet pierwsze objawy czucia. Komórki zmieniają miejsce w przestrzeni za pomocą ruchu amoebowego, który polega na kolejnem wypuszczaniu i wciąganiu przez komórkę wypustek protoplazmatycznych czyli nibynóżek; zjawisko to zależy zapewne od obecności w protoplazmie komórek pewnych pierwiastków kurczliwych. Pierwotniaki odżywiają się przez pochłanianie ciekłych, a nawet i stałych ciał z otaczającego środowiska; ciała te zostają wewnątrz komórki utlenione, przerobione, przyczem część ich zostaje użytą na odnowę lub wzrost komórki, reszta zaś zostaje wydaloną. Cienkowski nawet dostrzegł, że niektóre amoeby żywią się pewnym gatunkiem pierwotniaków które umieją nawet z pośród innych wynajdować. Wszystkie organizmy jednokomórkowe oddychają, pochłaniają bowiem tlen, a wydzielają kwas węglany. Przemiana materyi w komórce zbliżona jest do przemiany materyi u wyższych organizmów; polega także na utlenianiu węglowodanów na kwas węglowy i wodę, a ciał białkowych, zawierających azot, na mocznik. Przemiana ta zapewne odbywa się w protoplazmie. Co się tyczy objawów czucia u pierwotniaków, to stwierdzoną została u niektórych wrażliwość na bodźce świetlne (heliotropizm), cieplikowe (termotropizm), mechaniczne, chemiczne (chemitropizm) i galwaniczne (galwanotropizm). Komórka więc jest właściwym fizyologicznym pierwiastkiem organizmów; wszystkie roślinne i zwierzęce organizmy powstają z komórki (jajo); składają się z mniej lub więcej zróżnicowanych komórek; wszystkie funkcye organizmów są objawem życia całego szeregu komórek; do różnych czynności na drodze ciągłej ewolucyi przystosowanych. Wszystkie komórki w zespole stanowią organizm roślinny lub zwierzęcy i warunkują jego funkcye życiowe. Choroba jest zakłóceniem równowagi we wspólnej celowej pracy tych różnorodnych zbiorowisk komórkowych. Z biegiem życia komórki ulegają często znacznym przeobrażeniom, tworząc włókna, cewki i t. p., niektóre otaczają się grubą powłoką, która tworzy substancyę międzykomórkową czyli intracelularną.

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Rozdział VI.

1. Strzeżcie się abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech.

2. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nię trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją.

3. Ale gdy czynisz ty jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni.

4. Aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.

5. A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi: zaprawdę, powiadam wam, wzięli zapłatę swoją.

6. Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec Twoj który widzi w skrytości, odda tobie.

7. A modląc się nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani.

8. Nie bądźcież tedy im podobni: albowiemci wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej, niżbyście go prosili.

9. Wy tedy tak się modlić będziecie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech: Święć się imię Twoje.

10. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.

11. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

12. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

13. I nie wwódź nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego Amen.

14. Bo jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich: odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze.

15. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom: ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych..

16. A gdy pościcie: nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi: Albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi.

Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją.

17. Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze swoje;

18. Abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.

19. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną.

20. Ale skarbcie sobie skarby w niebie; gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.

21. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.

22. Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie.

23. Ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie. Jeśliż tedy światło, które jest w tobie, ciemnością jest: jakoż wielka będzie sama ciemność?

24. Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie.

25. Dlatego wam powiadam, nie troszcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czem byście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie?

26. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je.

27. Azażcie wy nie daleko ważniejsi, niż oni? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?

28. A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą;

29. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych.

30. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wiary?

31. Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać:

32. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

33. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego; a to wszystko będzie wam przydane.

34. Nie troszcież się tedy o jutrze. Albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swej nędzy.

Uwagi do rozdziału V.

Jednym z najkonieczniejszych czynników prawdziwej sprawiedliwości, jest dobra intencya; dobra intencya jest duszą czynu: zła, kazi go i psuje; czysta, podnosi go. Bez czystej intencyi i najlepsze czyny są tylko zdrożnością, i prócz pozoru, nic w sobie dobrego nie mają. Człowiek takie czyny spełniający, zewnętrznie wydaje się cnotliwym, ale przed Bogiem jest tylko obłudnikiem. Jezus żąda od uczniów

swoich intencyi równie czystej i wysokiej, jak wysokiemi są czyny, które im zaleca.

Największą wadą, złem najtrudniejszem do wykorzenienia, jest pycha ukryta.

Człowiek kocha siebie więcej niż Boga, szuka we wszystkiem własnej chwały, i w nieuleczonej próżności swojej, szuka jej w samych nawet uczynkach religijnych i pobożnych; chce by ludzie go widzieli, by mu przyklaskiwali, by go chwalili. Ci nawet, którzy z urzędu wiodą życie święte, nie zawsze zdołają się uchronić od tego subtelnego jadu miłości własnej; w nich właśnie najłatwiej ukrywa się pycha wygórowana. Przykładem tego ówcześni Faryzeusze, zapamiętali rygoryści i wyznawcy sprawiedliwości zakonnej. Widzianymi być i podziwianymi od rzeszy, czczonymi być jako nauczyciele i sprawiedliwi, to najwyższe pragnienie ich, ta górująca wada ich, którą P. Jezus zawsze demaskował i piętnował, i bezprzestannie przed nią ostrzegał uczniów swoich.

— „Strzeżcie się“, mówi, „abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich; bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech“.

Kto czyni dobrze, ten według nauki Jezusa ma zapomnieć o wszystkiem, o ludziach i o samym sobie, a do Ojca tylko wszystką myśl i serce swoje podnosić. „Bądźcie umarli światu“, tak naukę tę wiernym tłómaczy Apostoł, „a żywot wasz niech z Chrystusem będzie ukryty w Bogu“.[1])

„Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją“. Szukali chwały swojej, znaleźli ją; niech marnieją w próżności swojej.

„Ale ty, gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec Twój, który widzi w skrytości, odda tobie“.

1) 2 Kor. VI 9.

Faryzeusze ściśli w samej nawet modlitwie szukali rozgłosu i pochwał od ludzi. Stawali w bóżnicach, głośno rozszerzając filakterye swoje, nieraz nawet publicznie, na rynkach i na rogach ulic, w godzinach postanowionych zatrzymywali się, długie swoje odmawiając modlitwy. Radzi wystawiali siebie na widok publiczny.

Jezus potępia to marne popisywanie się pobożnością.

— „A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi. Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją.

„Ale ty gdy się modlić będziesz, wnidź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.

„A modląc się, nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani.

„Nie bądźcież tedy im podobni, albowiemci wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej niżbyście Go prosili.

„Wy tedy tak się modlić będziecie:

„Ojcze nasz, Któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje.

„Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

„Chleba naszego powszedniego[1]) daj nam dzisiaj.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

„I nie wwódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego Amen“.

Oto modlitwa w swej formie idealnej, koniecznej, bezwzględnej. Tak mówią synowie Boży do Ojca swego: jest to głos miłości pełnej, która miłuje Boga swego, która pragnie królestwa i chwały Jego; jest to głos ufności w Tym, który żywi

1) Przymiotnik ἐπιούσιον od ἐπὶ - ουσία dla bytu, dla życia, jasno oznacza chleb potrzebny na pożywienie obecne, nie zaś chleb na jutro, jak to, mylnie zdaniem naszem, utrzymują niektórzy egzegeci. Ob. Lightfoort, Horae hebr. ad. h. 1.

wszelkie stworzenie; jest to głos cichości, która odpuszcza i wzamian za to spodziewa się miłosierdzia u Ojca; jest to głos gorącego pożądania i wołania duszy, której złe zagraża i przemocą swoją ją nęka, a która wierzy w obiecane jej wyzwolenie.

Niechby to wszystko się stało, a wszystko będzie doskonałem. Ani złego, ani nienawiści nie będzie więcej na tej ziemi, ani zgłodniałych i z głodu umierających, ani zwady, ani zamięszania. Będzie dobro, będzie miłość i jasność promienna, żywot, pokój i harmonia, — słowem, niebo: Bóg w człowieku a człowiek w Bogu.

Tak naucza Pan Jezus. Wszystka dusza Jego jest w tych słowach wyrażających w mowie ludzkiej ono „wzdychanie niewymowne“, którem Duch sam modli się w każdej duszy, którą tchem swoim napełni. [1])

(*C. d. n.*)

[1]) „Albowiem o cobyśmy prosić mieli, nie wiemy; ale sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem“. Rzym VIII 26.



Przenajświętsza Eucharystya.

I.

Oczekiwanie Chrystusa przez wszystkie narody i żądza zjednoczenia się z Nim wypływają z Jego stosunku do Ojca i do ludzkości.

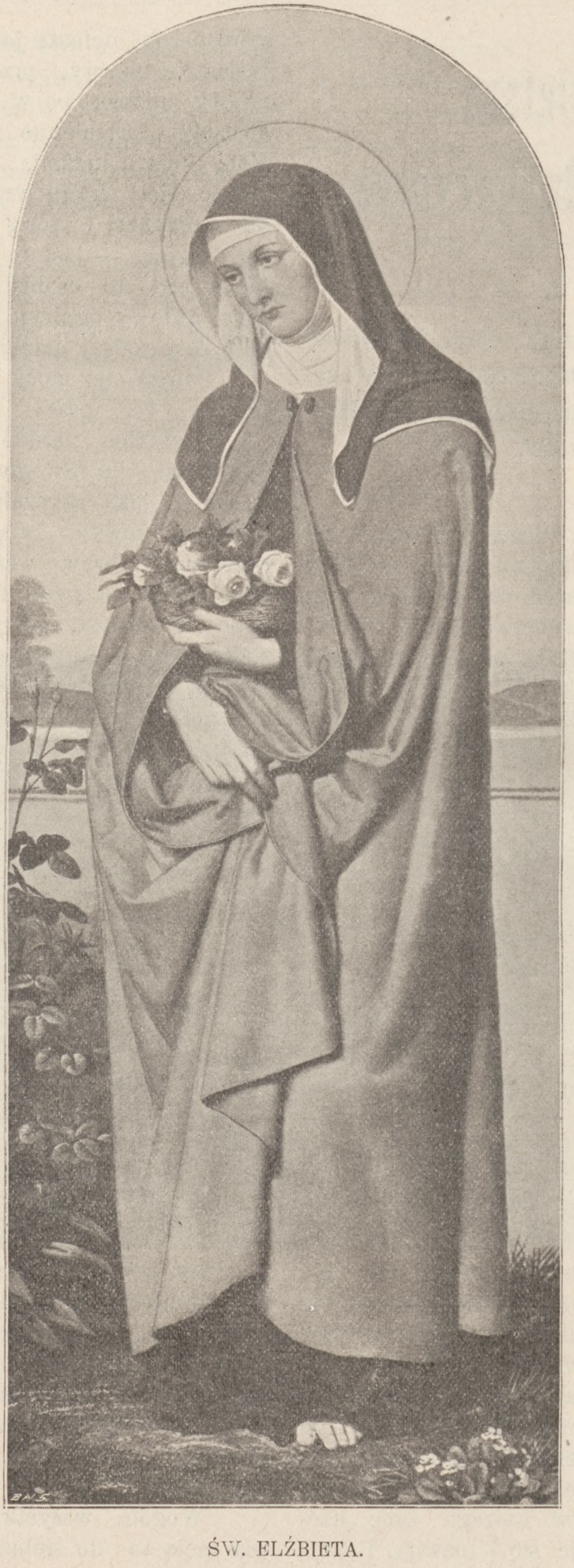
(*C. d.*)

W powołaniu Jezusa niemasz ani nawet cienia jakiejkolwiek osobistej ułomności, ani narodowej ciasnoty, ani właściwych Jego wiekowi błędów. Powołanie Jezusa jest tak pełne absolutnej prawdy, tak bezwzględnie pierwotworne, jak wogóle wszystko co wprost od Boga pochodzi. Nawet w swoim kształcie ludzkim powołanie to nosi na sobie cechy iście Boskie: powszechność, skuteczność twórczą i niezmienność.

Jezus Chrystus, lubo Żydem był jako Człowiek, lubo narodził się w określonym momencie czasu, — atoli nie ma żadnego podobieństwa z jakimkolwiek geniuszem swego narodu. Nie jest ani Palestyńczykiem, ani Aleksandryjczykiem. Góruje zarówno i nad doktorem jerozolimitą Hillelem i nad hellenistą Filonem. Jego słowa i nauka w niczem zgoła nie przypominają ani tego, ani tamtego. Jezus jest Samym Sobą. To, co On mówi, stosuje się do wszystkich czasów; — jest równie aktualnem dzisiaj, jak było dziewiętnaście wieków wstecz. W czynach Jezusa objawia się nie człowiek taki lub inny, ale Sam Pierwowzór wszystkiego człowieczeństwa. Dzieło Jezusa ogarnia całą ludzkość w tem wszystkiem, co jest w niej rzeczywistego i wiecznego. Królestwo Jezusa nigdy nie przeminie, jak nie mogą przeminąć ani niebo, ani Bóg, w którego Imię Królestwo to kształtuje się i rozwija. Prawo, które Jezus ogłasza jako własne Swego Królestwa ustawy, przewyższa wszystkie ustawy ludzkie; bo w niem są wyrażone wiecznie niezmienne stosunki między Wolą Boga a ludźmi, których Bóg chce zbawić. Moc, którą wraz z tem Prawem Jezus przynosi i której udziela każdemu, kto pragnie, — jest to moc Boga Samego, — jest to osobisty i żyjący Jego duch, gotowy ogniem Swojej miłości zapalić cały rodzaj ludzki.

Potęga tej mocy tak jest przewyższająca, że przez wszystkie wieki i u wszystkich narodów, sama sobie toruje drogę do Swego kresu, — zawsze ta sama, jaką ukazała się w pierwszej chwili, — zawsze żyjąca, — zawsze niepokonana wbrew wszystkim przeszkodom, jakie na swej drodze spotyka ze strony człowieka. Chrystus, niewidomie obecny w Sakramencie Eucharystyi, zawsze w obliczu wszystkiego świata takim pozostaje, jakim Sam Siebie objawił i zatwierdził od początku. Jego duch promienieje wszędzie, gdziekolwiek ludzie nie przekładają świadomie fałszu nad Jego prawdę. Jego Dzieło żyje w sercach i duszach wybranych. Królestwo Boże, przezeń założone, mimo upadku hierarchii, w majestatycznym rozwoju swoim postępuje dalej i dalej. Judaizm, jako religia zawsze bezsilny patrzy na wzrost jego, nie może go powstrzymać, musi uznać je poniewolnie i kiedyś przyjąć z miłością. Ostatnie reszty hinduskiego pogaństwa rozpadają się widocznie. Mahometanizm, w gasnącej zagorzałości swojej, próżno usiłuje oderwać ludy dzikie od ich fetyszyzmu. A Jezus i Jego Sprawa unoszą się coraz wyżej i wyżej nad światem, blaskiem Swego światła rozpraszając jego ciemności i wdziękiem Swego piękna porywając go z przepaści zwyrodnienia. Duch Chrystusowy ciepłem swej łaski ogrzewa i usposabia ludzkość, by zwróciła się do Chrystusa i zaczerpnęła w Nim prawdę, moc, pokój i szczęście istotne dla siebie.

Wogóle wszystkie wielkie powołania mają to do siebie, że nadają kieru-



ŚW. ELŻBIETA.

nek życiu powołanych i zapełniają wewnętrzną dzielność ich duszy; że w jeden główny punkt skupiają myśli, postanowienia i wszystko życie człowieka. Podobnież i powołanie Jezusa, bez wątpienia, pochłaniało Go całkowicie: oświecało Go i wspierało, było niejako codziennym Jego pokarmem już przez długie lata życia w Nazaret. W całym okresie ukrytego życia Duch Boży Sam sprawował wzrost Chrystusa, kształtując Go i przygotowując do wielkiego Dzieła i przedziwnej Ofiary. Chrystus wszystko wziął od tego Ducha; niczego nie wziął od ludzi. Bo istotnie, któryż z mistrzów ludzkich zdołałby Go nauczyć tych rzeczy, nieskończenie przewyższających zdolności i pojęcie ludzkie? To też cokolwiek Jezus widział, cokolwiek czuł, postanawiał lub pragnął, — wszystko to pochodziło od Jego Ducha, — wszystko miało swe źródło w Woli Ojca, którą nieustannie widział. Cokolwiek Jezus mówił, — wszystko to żyło w Jego duszy; słowa zewnętrzne były tylko pełnem i najwierniejszem echem tej Jego wewnętrznej świadomości. Jezus nie wahał się nigdy i nigdy nie wątpił. Nie było w Nim niepewności w działaniu, ani wysiłku w namyśle.

Geniusz ludzki pod upływem natchnienia miota się, wychodzi z siebie, nie może nad sobą zapanować i powstrzymać się od działania. W Jezusie pokój równa się natchnieniu: ta sama w obu pełność, ta sama stałość. Jest On Panem Siebie; działa co chce i kiedy chce. Gdy przyjdzie godzina, a przyjdzie bez żadnego wątpienia, Wyrobnik on, rzekomy Syn cieśli, wyjdzie z ukrycia Swego i ze spokojną stanowczością, z powagą, z pełną dzielnością, z mocą najsłodszą i majestatem zawoła na świat cały: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże. Pokutujcie, a wierzcie Ewangelii.“ [1])

Będzie to pierwsze słowo Jezusa w Jego publicznem życiu; będzie to przedziwne wytłomaczenie tajemniczej odpowiedzi, jaką dał Matce Swej i Świętemu Opiekunowi, gdy rzekł do nich znaleziony w świątyni: „Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był.“ [2])

W tem jednem słowie zawiera się wszystko życie Jezusa ukryte i publiczne, wszystko zadanie Jego i powołanie, wszystka Jego Tajemnica.

(*C. d. n.*)

---

1) Mar. I, 15.
2) Łuk. II, 49.

Dzieło Miłosierdzia

HISTORYA MARYAWITÓW

XIII.

(C. d.)

„Pewnego razu miejscowy proboszcz „prawowierny,“ ks Strojnowski, sprowadził do Kobylnik kilkanaście kompanii. „Przewodniczyli im księża okoliczni. Tłumy te uzbrojone były w rewolwery, „młotki żelazne i kołki. Zorganizowani „w ten sposób katolicy, podburzeni przez „swoich kapłanów, otoczyli dawny kościół „parafialny, który podówczas znajdował „się w posiadaniu maryawitów. Rozpoczęto naradę nad sposobem zdobycia „kościoła. Było już blizko pod wieczór; „maryawici uczestniczyli w nieszporach. „Słysząc, że tłumy uzbrojone katolików „podeszły pod sam kościół, zaczęli płakać „i modlić się gorąco o pomoc „z góry.“ „Po nieszporach wyszła, jak zwykle, procesya z Przenajświętszym Sakramentem. „Rzecz dziwna: wśród katolików zapanował taki zamęt i przerażenie, iż zaniechali zbrojnego napadu i rozpierzchli się „po swoich parafiach...

„Księża jednak nie chcieli dać za „wygraną i nieustannie podburzali lud do „prześladowania maryawitów. Posłuszni „im katolicy—obrzucaniem mniemanych „heretyków“ kamieniami i beczeniem „przy każdem z nimi spotkaniu — usiłowali ich zniechęcić do „błędnej drogi,“ „a zwrócić do posłuszeństwa Papieżowi.— „Atoli dziwne w XX w. objawy gorliwości(?) katolickiej nie tylko nie prowadziły do pożądanego skutku, lecz „bardziej oddalały maryawitów od środowiska, w którem dla zamanifestowania „uczuć religijnych naśladowano uliczników i zwierzęta... Wtedy księża postanowili chwycić się skuteczniejszej broni, — a mianowicie denuncyacyi. Jakoż „posypały się do gubernatora Płockiego „liczne zażalenia na mniemane nadużycia maryawitów i ich wykroczenia przeciw prawu. Wskutek tych denuncyacyi „gubernator wezwał do swej kancelaryi „wszystkich ks. Maryawitów i oświadczył im, że „biskup Wnukowski i duchowni katoliccy wnoszą do niego ustawiczne skargi,“ że, „maryawici nieprawnie posiadają kościoły i używają „rzeczy kościelnych;“ [1]) że „na skutek „zażaleń ze strony duchowieństwa zmuszony był wielu z maryawitów uwięzić“... „Dodał przytem, że „po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, iż zażalenia „księży były fałszywe, więc wkrótce niewinnych wypuści na wolność.“ Jakoż „istotnie w parę dni potem gubernator „Płocki sam był w miejscowem więzieniu i niewinnych maryawitów polecił „wypuścić na wolność. Wreszcie przy „zakończeniu rozmowy z naszymi kapłanami wyraził nadzieję, że „zapewne „w krótkim czasie zwrócą kościoły na „rzecz katolików.

„Po tej wizycie proboszcz nasz, ks. „Przyjemski, dał na piśmie odpowiedź „gubernatorowi, że lud maryawicki „własności swej nie może się pozbyć, „więc kościoła parafialnego nie zwróci „katolikom. To samo powtórzyli i inni „kapłani Maryawici w gubernii Płockiej. „Wtedy gubernator wezwał do siebie naszego Ministra Generalnego i prosił go, „by polecił nam zwrócić wszystkie kościoły — na rzecz „prawowiernych.“ Minister Generalny przyrzekł zadośćuczynić temu żądaniu, — tem bardziej, że „w tym czasie nadszedł z ministeryum „dokument legalizacyi maryawitów, w którym ministeryum poleciło władzom rządzącym w Polsce szczególną troskę „o interesy i prawa Kościoła katolickiego, „oraz nakazało zwrot kościołów we „wszystkich maryawickich parafiach na

---

[1]) Tam pozostaliśmy przy kościołach, gdzie całe parafie, dobrowolnie wyrzekły się zwierzchnictwa biskupów i do kościołów swoich zażądali naszych kapłanów.

„rzecz katolików. [1]) Wkrótce więc otrzy-„maliśmy od naszego Przełożonego pole-„cenie, żeby natychmiast, nie czekając „ani jednego dnia, opuścić kościół Ko-„bylnicki.

„Wiadomość ta zaskoczyła nas „niespodziewanie. Położenie nasze było „trudne. Nie mieliśmy drugiego kościo-„ła, ani mieszkania dla kapłana. Była już „zima, więc niepodobna było myśleć „o jakiejś budowie. Jednakże trudności „wszystkie musiały ustąpić przed wolą „naszych przełożonych, których sami obra-„liśmy sobie po ciężkiem jarzmie zależno-„ści od hierarchii katolickiej. Dnia 11 gru-„dnia 1906 r. bracia maryawici ogłosili „w całej parafii, że w dniu następnym „odprawi się w kościele parafialnym uro-„czyste nabożeństwo. Chciano w ten spo-„sób zgromadzić do Kobylnik większą „ilość maryawitów, którzyby uczestniczyli „w wyniesieniu z kościoła Przenajświętsze-„go Sakramentu i obronili Go od ewen-„tualnych zniewag ze strony katolików. „W środę, 12 Grudnia, wczesnym rankiem „rozległ się dzwon kościelny, wzywający „nas na zapowiedziane nabożeństwo. „Wkrótce kościół wypełnił się po brzegi. „Proboszcz nasz, ks. Przyjemski, wyszedł „do nas zgromadzonych i objaśnił nam, „że koniecznością zniewoleni musimy ko-„ściół opuścić; uspakajał nas przytem, że „zabierzemy ze sobą największy nasz Skarb „i Kościół dusz naszych, którym jest Chry-„stus, utajony w Przenajświętszym Sa-



Kościół Maryawicki w Raszewie (par. Kobylniki).

[1]) Związek nasz otrzymał potwierdzenie w ministeryum spraw wewnętrznych dnia 13 grudnia 1906 r.

„kramencie. Następnie odprawił Mszę Świętą i rozdał między wiernych Boską Komunię.

„Po nabożeństwie zorganizowała się „uroczysta procesya. Dzień był jasny; pogoda prześliczna. Wyszedł z kościoła naprzód ks. Przyjemski, niosąc Przenajświętszy Sakrament. Otoczył go ogromny zastęp Maryawickiego ludu i przy śpiewie „pieśni kościelnych ruszyliśmy w drogę „za naszym Boskim Pasterzem. Chwila była podniosła; byliśmy szczęśliwi, że opuszczamy już wszystko, co nam przypominało smutną zależność od biskupów i „kapłanów katolickich. Szliśmy tak trzy „wiorsty; zatrzymaliśmy się w wiosce Raszewo, położonej w granicach Kobylnickiej parafii. Procesya wstąpiła do domu „maryawity, Teofila Pielasińskiego, gdzie „przygotowano dość obszerną kaplicę „i skromne mieszkanko dla kapłana. Tutaj złożono Przenajświętszy Sakrament „i odtąd zgromadzano się tutaj na wszystkie nabożeństwa.

„Na parę miesięcy przedtem we „wspomnianem Raszewie upatrzono plac „pod budowę nowego kościoła. Teraz poczęto zwozić materyały i kopać fundamenta; wczesną zaś wiosną przystąpiono „do robót. Okoliczności tak się złożyły „szczęśliwie, że już na uroczystość Wielkiejnocy (1907 r.) stanął kościół murowany, długi 40 łokci, szeroki—20 i wysoki — 35. Święta Wielkanocne w tym „roku żywo zapisały się w naszej pamięci. „Bo w tym dniu, o świcie, uroczysta procesya z chorągwiami wyruszyła z kaplicy na poświęcenie nowego kościołka. Po „dokonaniu przez ks. Przyjemskiego poświęcenia, wróciliśmy do kaplicy i wziąwszy „Przenajświętszy Sakrament, wyruszyliśmy „procesyonalnie do nowej świątyni. Tutaj „poraz pierwszy ks. Przyjemski odprawił „wielkanocne nabożeństwo.

„Przy kościele, według maryawickiego zwyczaju, urządzono skromne celki „na mieszkanie dla ks. Maryawity i braci „zakonnych.

„Nadto, pod przewodnictwem ks. „Przyjemskiego, pobudowaliśmy spory „dom parafialny, w którym urządzono tani sklep i herbaciarnię. Pobudziło nas do „tego ubóstwo parafian, a stąd trudność „w zaspakajaniu wydatków na potrzeby „kościelne, utrzymanie kapłana i oświatę „ludu. Dzisiaj wszystek czysty dochód „ze wspomnianych źródeł obracamy na te „właśnie cele. Sklep i herbaciarnię prowadzą miejscowe Maryawitki.

„W miesiącu lipcu, 1907 r., z woli „naszego Ministra Generalnego, na ubłaganie Boga za grzechy świata, zaprowadzono we wszystkich naszych parafiach nieustającą Adoracyę Przenajświętszego Sakramentu. Lud maryawicki z niezwykłą „radością przyjął to polecenie i usiłował „je w czyn wprowadzić. Od lipca do listopada dzień i noc wystawiony był „w naszych kościołach Przenajświętszy Sakrament; kościoły były otwarte nieustannie i licznie nawiedzane przez „maryawitów; kapłani zaś w dzień i w nocy słuchali Spowiedzi, a wczesnym rankiem rozdawali Komunię Świętą. Od listopada Adoracya trwała codziennie — od „wczesnego rana do nocy. Lud nasz kompaniami schodził się do swoich kościołów, „zmieniając kolejno tych, co już odprawili Adoracyę, — częstokroć całe kompanie udawały się do sąsiednich Maryawickich kościołów. „Wszyscy podziwialiśmy tę gorliwość ludu, nie tylko nie „słysząc z jego strony narzekania na umęczenie, lecz przeciwnie słowa wzajemnej „zachęty. Atoli błaganie maryawitów zwróciło na siebie uwagę czujnych katolickich kapłanów. Postanowili więc przeszkodzić tym objawom życia religijnego. „Broni w tej walce użyto właściwej dzisiejszemu zwyrodnieniu katolików, — a „mianowicie denuncyacyi i barbarzyńskiego prześladowania. Skutek denuncyacyi „był pomyślny; w wielu bowiem miejscowościach władze cywilne wzbroniły nam „procesyi i odwiedzania sąsiednich kościołów. Gdzie zaś tego nie było, tam tłumy „prawowiernych“ katolików napadały na maryawickie procesye, biły nasz „lud, lub spotykały go gradem kamieni. „Gdy pewnego razu maryawici Święcieniec-

„cy wracali przez miasteczko Bodzanów „z Adoracyi z Kobylnik,—mieszkańcy Bo „dzanowa, katolicy, rzucili się z kamie „niami na naszą procesyę. Potłukli obra „zy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, „krzyż procesyonalny i latarnie kościelne. „Pobili ciężko kilku maryawitów i jedną „maryawitkę. Przeklinali naszych wyznaw „ców w najohydniejszy sposób, a zwłaszcza „obraz Matki Boskiej, twierdząc że jest „to portret p. Kozłowskiej... Wobec tych „przeszkód główny nasz Przełożony mu „siał powstrzymać procesye i zniósł Ado „racyę nocną.

„Mimo usunięcia ostatniego powodu „do kolizyi z katolikami, jakim była nieu „stająca u nas Adoracya, — ci „wierni“ „synowie Kościoła nie przestawali nas „prześladować. Nie mówiąc już o tłumach „ciemnych, które szyderstwem, beczeniem, „przekleństwem, a niekiedy wyciem spo „tykały nas,—szczególną gorliwość w prze „śladowaniu nas wykazali okoliczni oby „watele i dzierżawcy majątków. Ci wzięli „sobie za zasadę usunąć ze służby wszy „stkich maryawitów, chociażby byli nie „skalanej uczciwości, chociażby pełnili su „miennie obowiązki od lat kilkunastu. „Usuwano wszystkich, z żonami i dziećmi; „częstokroć wśród zimy pozostawiano ich „bez dachu i chleba; wydalano niekiedy „parobków z brzemiennemi żonami, pozba „wiając ich możności pracy i utrzymania „chorych żon!?.. Pierwszeństwo w tym „względzie należy się dzierżawcy majątku „Kobylniki—Wilochowi. On też robił sta „rania w rządzie gubernialnym w Płocku, „żeby nam odebrano kościół; on wprowa „dził na drogę sądową sprawę odebrania „nam rzeczy kościelnych, któreśmy, wy „chodząc z kościoła parafialnego, wzięli „ze sobą—albo jako własność naszą, albo „naszego proboszcza. Słyszano Wilocha, „jak przechwalał się: „Postawiłem na swo „jem: zabrałem mankietnikom kościół; za „biorę jeszcze rzeczy kościelne...“ Jakoż



Dom parafialny w Raszewie (par. Kobylniki).

„istotnie wytoczono nam proces o rzeko-„mo nieprawne przywłaszczenie rzeczy—„należących do parafialnego kościoła w Ko-„bylnikach. Sprawa ta w szczegółach aktu „oskarżenia wymownie świadczy o etyce „katolickiego duchowieństwa i wyznaw-„ców dzisiejszego katolicyzmu. Oto patrzmy:

„Księża, chcąc nas zbezcześcić wo-„bec władzy cywilnej, a jednocześnie „odwrócić od siebie podejrzenie stronni-„czości lub fałszywego oskarżenia, — spo-„rządzili spis rzeczy rzekomo przez nas „przywłaszczonych i podstawili do wystą-„pienia na drogę sądową dozór kościelny. „Dozór spis tych rzeczy załączył do aktu „oskarżenia. Ile kłamstw w tym akcie, „niech przekonają nas niektóre przynaj-„mniej szczegóły.

(*C. d. n.*)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.